

O archeologii pradziejowej

(ciąg dalszy ze str. 3)

jak siekiery wykonane z krzemienia świeciechowskiego. Równocześnie obserwujemy ciągły napływ ludności ze wschodu. Mamy więc do czynienia z synkretyzmem kulturowym: z jednej strony były wpływy wschodnie, a z drugiej – zachodnie. Ciekawe, że to wszystko znajduje się na dzisiejszym pograniczu polsko-ruskim.

Kilka dni temu, ekipa archeologów, kierowana przez Monikę Hozer, odkryła potężny grób ok. 2 m od obecnego poziomu, jako niszę wkopaną pod kurhan, w którym leżał mężczyzna w wieku ok. 30 lat. Został wyposażony w miedziany czekan z opuszczonym obuchem (zapewne import siedmiogrodzki) oraz dwa szydła miedziane do retuszowania narzędzi krzemiennych, kołczan z grociami strzał (łuk, pewnie będąc z organicznego materiału, rozłożył się) i zespół krzemiennych odłupków – narzędzi i surowca – zapewne, aby po śmierci mógł wykonać, co zechce. Nadto miał naszyjnik i kołczyki z drutu miedzianego, cztery puchary i pięć wspaniale zdobionych naczyń, robiących wrażenie specjalnie wykonanej ceramiki funeralnej. Nazwaliśmy go „Młody Książę ze Szczytnej”.

AMK – *Kiedyś rozmawialiśmy o pewnej klasteryzacji kurhanów, tych śladów wędrówek. Teraz ten „wzór” wypełnia się.*

JM – Ten zakątek Polski, tj. dorzecze środkowego i górnego Sanu, był ciągle zasiedlany. To łączy się z ówczesnymi zjawiskami na Ukrainie, na zachód od Halicza. Badania, które prowadzimy nad Dniestrem, dotknęły pradziejowej granicy świata środkowoeuropejskiego. Tam była granica wielkich kręgów kulturowych. Na obszarze między rzekami Świcą a Łomnicą musiało przebiegać pogranicze dwóch cywilizacji. Od południowegowschodu dochodziła tu kultura trypoliska – szczytowa cywilizacja neolityczna na północ od świata egejskiego. Ludzie kultury trypolskiej budowali wielkie osiedla, skupiające być może do 1000 mieszkańców, z piętrowymi domami, mieli ceramikę starannie malowaną farbami – o motywach geometrycznych, a także o symbolicznej zwierzęcej, plastyki figuralną – antropomorficzną i zoomorficzną, miedź. Od zachodu do tego rejonu dochodziła kultura pucharów lejowatych. Obecnie odkopujemy na tym pograniczu osadę pucharów lejowatych z pozostałościami domów, palenisk, liczną ceramiką, której jednak daleko do wyrafinowanej ceramiki kultury trypolskiej świata egejsko-anatolijskiego.

AMK – *Wszelkie pogranicza są najbardziej interesujące. Zwykle od obu stron.*

JM – Naturalnie. Tam była cywilizacja południowegowschodu, a tu była niezależna, postmezolityczna cywilizacja środkowoeuropejska. Potwierdzeniem tego pogranicza jest i to, że po „naszej” stronie znajdujemy importy ceramiki trypolskiej. To pogranicze może mieć szerokość kilku, co najwyżej kilkunastu kilometrów. Typ krajobrazu i klimatu wspomagał ową granicę kulturową. Jednakże, ze strony kultury pucharów lejowatych nie było czego importować. Nawet technologia krzemienna ludności kultury trypolskiej, oparta na doskonałych surowcach, była w jakimś stopniu naśladowana przez ludność kultury pucharów lejowatych. To były dwa różne światy – zjawisko wielokrotnie znane, do dzisiaj. To pogranicze kultur jest kapitalną sprawą – europejską.

AMK – *Czy ma Pan poczucie misji karpackiej Jana Machnika?*

JM – Z jednej strony piszę książki – w ocenie innych – dość fundamentalne, wyodrębniające nowe jednostki kulturowe lub uściślające ich chronologię i wzajemne re-

lacje, a z drugiej – to być może rodowód mój – ciągnie mnie do terenów nieznanymi. Mają swój nimb, przyciągający wszelakich odkrywców: archeologów, geologów, etnografów, botaników. Stąd i moje fascynacje, poczynając od pierwszej ekspedycji karpackiej Andrzeja Żakiego we wczesnych latach 1950., w rejon Dukli i Żmigrodu. Na tych terenach, wówczas jeszcze niezbyt bezpiecznych, prowadziliśmy badania do pierwszych śniegów – z Jerzym Potockim, Zenonem Woźniakiem, Kazimierzem Godłowskim, Heleną Zollówną (potem Adamik) i kilkoma innymi osobami. Drugą moją fascynacją była ekspedycja lubaczowska, którą zorganizowałem z bliskimi mi osobami, gdy zobaczyłem, że na wschód od Sanu – niedaleko mojej małej ojczyzny, czyli górnego Dniestru, wówczas niedostępnego – była archeologiczna biała plama. Z Jurkiem Potockim przeszliśmy wtedy ok. 900 km, znajdując wyorane, wypłukane lub wywiane ślady osadnictwa z różnych okresów. Tam też prowadziłem moje pierwsze badania kurhanów kultury ceramiki sznurowej. Następną moją fascynacją był powrót do Pogórza Karpackiego, tym razem ze względu na kurhany i osady neolityczne albo wczesnobrązowe. Wysyłałem także w Karpaty moich uczniów i współpracowników nimi zafascynowanych: Pawła Valde-Nowaka, Jana Gancarskiego, Krzysztofa Tunię. To oni dali sygnał, że Karpaty były dobrze zasiedlone już w bardzo dawnych czasach, nie tylko we wczesnym Średniowieczu. (To Andrzej Żaki pierwszy „zaludnił” Karpaty grodziskami z IX–XI wieku.) Gdy otworzyła się Słowacja, ruszyliśmy na jej obrzeża, które wcześniej były słabo znane. W 1991 r. z Valde-Nowakiem i Gancarskim przekroczyliśmy granicę ze wschodnią Słowacją. Znacni, ale pragmatyczni archeolodzy mówili wtedy: „to się nie uda”, „niczego tam nie ma”. A my potem opublikowaliśmy, wspólnie ze Słowakami, wiele prac poświęconych wynikom badań w słowackich Karpatach.

Później ruszyłem z kolegami na Ukrainę w rejon Dniestru. Warunki były trudne. Przełamaliśmy wszystkie bariery i do dzisiaj realizujemy ambitny program badania wspomnianego tu już pogranicza kultur. Dopiero co stamtąd przyjechałem; planujemy następną, wiosenną wyprawę.

Piszę teraz, wraz z moimi ukraińskimi kolegami, książkę o wynikach naszych badań na cmentarzysku kurhanowym w Nyżni Haji, na wschód od Drohobycza, gdzie na polu zwanym Mołyki zarejestrowaliśmy 17 kurhanów, usypanych z czarnej ziemi – warstwy humusowej, tworzącej się po wylesieniach, co stanowi dowód istnienia tam wtedy przestrzeni otwartych. Jest szereg innych fenomenów tego odkrycia, w szczególności małe kurhany dzieci obok większych kurhanów dorosłych. W każdym z nich obok dziecka leży mały pucharek. Natrafiliśmy także na ślady ochry, rozpowszechnionej w kulturze ceramiki sznurowej i w kręgu kulturowym toporów bojowych u schyłku neolitu – w całym III tysiącleciu – zapewne jako symbol odrodzenia (substytut krwi?).

AMK – *Czym chciałby Pan zakończyć naszą rozmowę?*

JM – Powtórzę, co powiedziałem Panu cztery lata temu. Dla mnie archeologia pradziejowa, oparta niemal wyłącznie na tym, co pozostało w ziemi jako odbicie małej części tamtej rzeczywistości, jest ciekawsza i ważniejsza niż badanie „klasycznych” wspaniałych kultur, cywilizacji, które są „jak na dłoni”.

AMK – *Janku, powinienem zaprezentować Cię w „PAUzie Akademickiej” w serii „Polscy uczeni na XXI wiek”...*

JM – Miły jesteś, Andrzeju.

Rozmowa 14 października 2010; tekst autoryzowany.